

Jan Wiśniewski

Patriotyzm lokalny Powiśla (Prus Królewskich) : (XIII-XX w.)

Studia Elbląskie 6, 21-30

2004/2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PATRIOTYZM LOKALNY POWIŚLA (PRUS KRÓLEWSKICH) (XIII–XX w.)*

WPROWADZENIE

Z ks. prof. dr. hab. Bolesławem Przybyszewskim z Krakowa¹, wieloletnim dyrektorem archiwum archidiecezji krakowskiej, spotkałem się w czasie sesji naukowej poświęconej paulinom i kultowi Pani Jasnogórskiej od połowy XVII do końca XVIII w., odbywającej się na Jasnej Górze w dniach 12–14 grudnia 1983 r.² Przed rozpoczęciem Mszy św., w czasie której Lech Wałęsa składał Matce Bożej otrzymaną Nagrodę Nobla, w zakrystii Sanktuarium, Profesor dostrzegając jednego z kilku księży diecezjalnych tam obecnych, zapytał mnie z jakiej jestem diecezji? Gdy powiedziałem, że pracuję w diecezji warmińskiej, zapytał: „czy ksiądz pochodzi w «ludności napływowej» czy «autochtonicznej»?”. Na co odpowiedziałem, że czuję się głęboko zakorzeniony w tradycji i kulturze „autochtonicznej”, chociaż mój ojciec „pracownik przymusowy Rzeszy” pochodził z centralnej Polski. Wyjaśniłem, że zasadniczy wpływ na nasze wychowanie miała Mama, a Ojciec interweniował w sytuacjach „kryzysowych”, wówczas Profesor zapytał: „czy biskup nie ma z księdzem kłopotów”? Zdziwiony, pytając dlaczego, informowałem, że należę do ludzi zdyscyplinowanych, odpowiedzialnych. Wtedy Profesor wyjaśnił, że co do tego nie ma wątpliwości, ale stwierdził: „Wy autochtoni, mieszkańcy dawnych Prus, mieliście zawsze wysokie poczucie odrębności, co może dziś ujawniać się w waszej postawie niezależności od kogokolwiek”. Przyznałem Profesorowi rację.

„Wysokie poczucie odrębności”, czy „tożsamości lokalnej” to nic innego jak szczególnie stosunek mieszkańców danego terytorium do „dóbr odziedziczonych przez nas” („dziedzictwo kulturowe”), które tworzą: „ziemia, ojczyzna, język,

* Referat wygłoszony 7 czerwca 2005 r. w Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Elblągu w czasie konferencji na temat: „Lokalny i środowiskowy wymiar patriotyzmu”.

¹ *Duchowieństwo diecezjalne oraz członkowie męskich Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. 2001*, Warszawa 2002, s. 440 — ur. 13 sierpnia 1908 r. w Skrzyszowicach (diec. krakowska), wyświęcony 9 kwietnia 1933 r.

² Archiwum własne autora — pismo bp. Juliana Wojtkowskiego, prezesa Warmińskiego Instytutu Teologicznego Historyczno-Pastoralnego w Olsztynie, z 26 listopada 1983 r. oraz program sesji naukowej zorganizowanej przez Zakon oo. Paulinów (o. dr J. Płatek OP) i Instytut Geografii Historycznej Kościoła w Polsce przy KUL (prof. dr J. Kłoczowski).

literatura, sztuka, kultura twórcza, kultura obyczajowa, kultura religijna. Wszystkie one razem stanowią wspólnotę narodową”, która może realizować wszystkie wartości³. Samo pojęcia „dobra odziedziczonego” odniósłbym raczej do tzw. „małej ojczyzny”, a nie całego „narodu”, ponieważ stosunek mieszkańców do dziedzictwa (nie tylko materialnego) kształtuje tożsamość lokalną, która zasadza się „na poczuciu emocjonalnego przywiązania do zamieszkiwanego miejsca, identyfikacji z grupą i zamieszkiwanym obszarem, przejawiających się w przyjmowaniu określonych postaw wobec niego”⁴. Trzeba podkreślić, że takie poczucie odrębności, tożsamości lokalnej, patriotyzmu lokalnego, nie należy przeciwstawiać więzi narodowej. Warto w tym miejscu zauważyć, że pojęcie „narodu polskiego” jako określenie jednoznaczne pojawiło się około 150 lat temu, ale wówczas kształtowało się ono bez jakiegokolwiek związku z państwowością Polski. „Oto właśnie zaborcy swym egoistycznym szowinizmem — jak przyjmuje ks. prof. Z. Zieliński z KUL — przyspieszyli kształtowanie się narodu na bazie etnicznej, a dopomagał temu solidaryzm narodowy (...)”, którego „spoiwem jednak o nierównanej mocy był katolicyzm”⁵. Jednakże stereotypowe powiedzenie „Polak-katolik” można odnieść zaledwie do wschodnich terytoriów Polski, ale nie sposób go zastosować do zachodnich ziem polskich, gdzie zamieszkiwały duże grupy katolików niemieckich, jak na przykład na Powiślu, dawnym terytorium Prus Królewskich, Prus Zakonnych, później Księżęcych zamieszkałych m.in. przez polskich i niemieckich protestantów.

OKRES PRZEDROZBIOROWY

Na temat świadomości narodowej mieszkańców Prus napisano sporo, ale zagadnienie pojmowania swoistej „odrębności” tej „małej ojczyzny” nasuwa nadal wiele problemów, dlatego wciąż wydaje się być aktualne stwierdzenie prof. Stanisława Kota: „nie wiemy (...) jak określić poczucie narodowe Prus”. Trudności w rozwiązaniu tego problemu dostarcza fakt, że Prusy były krajem wielonarodowym, egzystującym w granicach Rzeczypospolitej, na terenie którego w XVI w. powstała sytuacja sprzyjająca powstaniu „narodowości nowopruskiej”⁶. Na początku XV w. Prusy zamieszkiwało 140 tys. Prusów (nie zdołali do końca zachować odrębności, integrując się z pozostałymi mieszkańcami — w XVII w. zanikł ich język), 140 tys. Polaków i 200 tys. Niemców. „Z tego ludnościowego tygła wyłonił

³ Prymas Tysiąclecia, Paryż 1982, s. 169; Z. Zieliński, *Kościół i Naród w niewoli*, Lublin 1995, s. 13.

⁴ R. Formuszewicz, *Mała Ojczyzna na Ziemiach Zachodnich: Dziedzictwo kulturowe a tożsamość lokalna*, w: „Przegląd Zachodni” nr 1(314), 2005, s. 220 — omówienie poglądów prof. A. Saksona przedstawionych na konferencji w Instytucie Zachodnim UAM w Poznaniu, który odbył się w dniach 4–5 listopada 2004 r.

⁵ Z. Zieliński, *Kościół i Naród*, s. 6.

⁶ M.in. S. Kot, *Świadomość narodowa w Polsce w XV–XVIII wieku*, w: „Kwartalnik Historyczny”, R. 3, 1938, s. 15–33; S. Herbst, *Świadomość narodowa na ziemiach pruskich w XV–XVII wieku*, w: *KMW* nr 1, 1962, s. 3–10; J. Małłek, *Dwie części Prus*, Olsztyn 1987, s. 9.

się „Prusak”, mieszkańiec ziem pruskich, związany mocno ze swoją ojczyzną patriotyzmem lokalnym, choć różniącym się często jeden od drugiego, tak pochodzeniem etnicznym, jak i językiem”⁷. (Na przełomie XV/XVI w. na ten teren przybyli rycerze niemieccy, chłopci z Mazowsza, a około połowy XVI stulecia Holendrzy, bracia czescy⁸ [13 stycznia 1549 r. osiedlili się m.in. w Kwidzynie i Gardei] i Litwini). W związku z tym patriotyzm nowej ojczyzny rodził się powoli, ale już oficjalnie pomezkański z Prabut (1411) Jan de Redden⁹, autor „Kroniki Prus”, pochodzący być może z Radzyna lub z brandenbursko-łużycko-śląskiej rodziny Redernów, wskazywał na swoje umiłowanie Prus i radość, którą przynosiły jemu zwycięstwa odniesione nad wrogami, zdecydowanie potępiając „zdrajców kraju pruskiego”. Natomiast w I. połowie XV w., czyli w okresie walki o wyzwolenie się mieszkańców Prus spod władzy Zakonu, który zakończył się inkorporacją Prus do Polski w dniu 6 marca 1454 r., mieszkańcy Prus, będąc świadomi swojej siły i dojrzałości politycznej, określili się „jako nowa społeczność”. Tworzyli ją wszyscy mieszkańcy Prus, bez względu na pochodzenie i język, które zamknęło się wewnętrznym przyjętą zasadą indygentu (prawo obywatelstwa). Drugi pokój toruński z 19 października 1466 r. podzielił jednakże kraj pruski na dwie części: Prusy Królewskie i Prusy Zakonne (Książęce), ale „poczucie wspólnoty trwało w tym okresie dalej” (wspólna moneta, współpraca parlamentarna)¹⁰. Nowa sytuacja prawna, która powstała w Prusach Królewskich, doprowadziła do różnego rozumienia poczucia narodowego. Doskonale to wyjaśnił biskup warmiński Łukasz Watzenrode (1489–1512): „Aczkolwiek kraj ten, Prusy, wcielony jest do Korony, to niemniej kraj ten, Prusy, nie jest tym samym krajem co Polska, ani Prusacy nie są Polakami, ale to osobny kraj i ma osobne prawa”¹¹. Również akt inkorporacyjny (art. 19) stwierdzał, że godności i urzędy w Prusach (z wyjątkiem starostwa malborskiego) może obejmować tylko indygenat pruski. Mieszkańcy Prus rozumieli go jako osobę urodzoną, posiadającą dobra i zamieszkałą w Prusach, gdy tymczasem król uważał, że indygenat pruskim jest osoba posiadająca dobra w Prusach. Ta walka przyczyniła się umocnienia autonomii Prus w zakresie polityki wewnętrznej i pogłębiła świadomość mieszkańców o odrębności krajowej tej prowincji. Należy podkreślić, że poczucie wspólnoty obu części Prus wyrażało się w uznawaniu indygenatu ogólnopruskiego. W latach 1526–1569 król przeprowadził proces unifikacji instytucji pruskich i polskich, doprowadzając w 1569 r. do unii parlamentarnej Prus Królewskich z Koroną. Mieszkańcy Prus, świadomi własnej odrębności krajowej, już w 1537 r. stanowczo odrzucili te dążenia unifikacyjne oraz oskarżenia ich o nielojalność i niewierność Koronie, pisząc w memoriale: „Prusacy podobnie jak i Polacy znajdują się w jednym ciele Królestwa (...) jedno ciało posiada wiele członków, podobnie i jedno Królestwo Polskie obejmuje liczne prowincje, ludy

⁷ J. Małłek, *Dwie części Prus*, s. 10.

⁸ J. Wiśniewski, *Pomezania. Z dziejów kościelnych*, Elbląg 1996, s. 167–168.

⁹ M. Glauert, *Das Domkapitel von Pomesanien (1284–1527)*, Toruń 2003, s. 503; J. Wenta, *Jan „de Redden”*, w: *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 2, 1994, s. 280–281; tenże, *Jan z Posilge*, w: SBPN, t. 2, 1994, s. 290–291.

¹⁰ J. Małłek, *Dwie części Prus*, s. 11–12.

¹¹ *Prusy Królewskie i Książęce w XV i XVI wieku. Wybór tekstów*, wyd. K. Górski przy współpracy J. Małłka, Toruń 1971, s. 41.

odmienne pod względem języka, obyczajów i urzędzeń, z których każde posiada swoich indygenów i podobnie jak ręka nie jest nogą, chociaż w jednym mieszczą się ciele. Tak więc indygena Polski nie jest indygeną Prus¹². Nie wolno jednak zapominać, że „obok patriotyzmu pruskiego istniało poczucie narodowe polskie, deklarowane przez Kostków czy Działyńskich, oraz poczucie narodowe niemieckie, skoro jeszcze w 1488 roku odzywały się głosy, aby rządy w Prusach Królewskich pozostawić Niemcom”. Do ostatecznego zlikwidowania autonomii Prus Królewskich przez Koronę doszło przed 1620 r., poprzez wprowadzenie polskiego prawa podatkowego (1581 r.), uznanie przez Prusy trybunału koronnego w Piotrkowie za instancję apelacyjną, zakwestionowanie indygenatu ogólnopruskiego (Fabian Dohna z Prus Książęcych, urodzony w Sztumie, nie został uznany przez szlachtę Prus Królewskich [1600–1621] za indygenę), a wreszcie porzucenie języka niemieckiego w czasie obrad sejmiku pruskiego na korzyść języka polskiego¹³.

Warto podkreślić, że w 1766 r. na terenie Prus Królewskich, czyli w 33 parafiach, na terenie których mieszkało 47.743 osób, w tym: 26.266 katolików — 54,9% populacji, 15.954 ewangelików — 33,4% i 5.523 menonitów — 11,6%. Natomiast w 1788 r., na tym samym terenie mieszkało 19.996 katolików i 13.516 ewangelików, przy braku danych z 9 parafii. Natomiast w 1818 r. w powiecie malborskim katolicy tworzyli grupę ok. 13.724 osób (34,9%), a w powiecie elbląskim zaledwie 6.007 osób (15%), gdy tymczasem ewangelicy w powiecie elbląskim stanowili 77,85% populacji (29.600 osób), a w powiecie malborskim 50,1% (19.718 osób). „Sumując dane z tych powiatów (...) mieszkało tu 63,75% protestantów, 25,51% katolików i 10,17% menonitów. Można zatem mówić o ciągłym zwiększaniu się stanu liczebnego wyznawców ewangelickich i menonickich, a cofaniu się ilości wyznawców rzymskokatolickich¹⁴. Od początku XVII w. oddzielnie zaczął kształtować się patriotyzm lokalny Prus Książęcych i Prus Królewskich, gdzie mianowanie nieindygeny było uznawane po formalnym sprzeciwie, a języki narodowe: niemiecki, polski (nawet pruski) nie odgrywały większej roli. „W XVII wieku zaczęły się wytwarzać załączki narodowości nowopruskiej. Ale szlachta protestancka, także etnicznie niemiecka ulegała procesom polonizacyjnym, natomiast mieszczaństwo zachowało swoją niemiecką kulturę, co ją zbliżało do niemieckiego Królewca. Te podziały wewnątrz społeczeństwa Prus Królewskich uniemożliwiły powstanie narodowości nowopruskiej. Z drugiej strony także mieszczaństwo etnicznie niemieckie pozostawało wierne Rzeczypospolitej, uważało się za politycznych Polaków”. Ponadto, mieszkańców tych ziem przerażał absolutyzm luteranckich władców Prus, a zintegrowanie ich z Polską pozwalało im, tak katolikom, jak luteranom, domagać się respektowania dawnych przywilejów, w tym prawa indygentu oraz otwarcie walczyć o autonomię¹⁵. Niestety, na każdym z tych odcinków przegrywali z królem polskim. Wydaje się jednak, że świadomość odrębności pruskiej mieszczaństwa tych ziem, mieściła się w ramach ówczesnego

¹² Tamże, s. 53–54.

¹³ J. Mańtek, *Dwie części Prus*, s. 15–16.

¹⁴ J. Wiśniewski, *Kościół i kaplica na terenie byłej diecezji pomeziańskiej 1243–1821* (1992), Elbląg 1999, s. 723–733; tenże, *Życie kościelne na Żuławach Wielkich w XVI–XX w.*, w: *Żuławy i Mierzeja. Moje miejsce na ziemi*, pod red. D.D. Dekkańskiego, Gdańsk 2001, s. 147.

¹⁵ J. Jasicki, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku*, Olsztyn 1983, s. 34.

polskiego związku państwowego, ponieważ tak pojmowany patriotyzm lokalny nie przeszkadzał mieszkańcom Prus utożsamiać się ze wspólnotą polityczną i kulturalną wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Dowodem na to może być propozycja, jaką poczynił Tadeuszowi Kościuszce Franciszek Gorzkowski, jakobin i Warmiak, aby insurekcję rozszerzyć na tereny I zaboru pruskiego (Prusy Królewskie), ponieważ „oni pokazali szlachetnie, iż we krwi nie wystygło przywiązanie do swej Ojczyzny”¹⁶.

OD I ROZBIORU DO ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ

W okresie wojen napoleońskich było podobnie. Mieszkańcy Prus Królewskich byli bowiem przekonani, że bitwa pod Frydlandem była „polską wojną”, chociaż władcy pruscy nadal żądali od swoich poddanych składania przysięgi wierności (*iuramentum fidelitatis*). Tak było po zajęciu Prus Królewskich przez Fryderyka II, kiedy to dwa tygodnie później przedstawiciele społeczeństwa złożyli ją w Malborku na ręce dwóch komisarzy. Natomiast 17 lipca 1815 r. Ministerstwo Oświaty i Spraw Duchowych wystosowało do księży katolickich rozporządzenie o obowiązku składania przysięgi wiernopoddańczej w chwili obejmowania nowego stanowiska kościelnego. Resztę dopełniła szkoła i administracja państwowa. „Kto chciał utrzymać się na powierzchni życia publicznego i społecznego, musiał afirmować pruską państwowość przynajmniej zewnętrznie. Z czasem następowała przemiana wewnętrzna (...)”, zwłaszcza po Kongresie Wiedeńskim (1815 r.), kiedy nikt nie wątpił o trwałym usankcjonowaniu władztwa pruskiego na tym terenie. Mimo to, nie zdołano jednak pozyskać katolickich niższych warstw społecznych, zarówno ludności polskiej, jak niemieckiej, która nie czerpała korzyści z tego obrotu sprawy. Dlatego prof. Karol Górski pisał: „Zaledwie jednostki wśród szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa czuły się zobowiązane do wierności wobec zaborców, (...) Katolik nie mógł w sumieniu swoim czuć się związany absolutną wiernością i posłuszeństwem wobec władców Rosji i Prus, którzy nie byli katolikami”¹⁷. Duchowieństwo katolickie sprzeciwiało się poleceniom władz pruskich, które „interpretowano jako postawę antypaństwową i antyregalistyczną”. Tylko wśród ludności niemieckiej wyznania protestanckiego wzrastało poczucie tożsamości z państwem pruskim¹⁸.

Z historii własnej rodziny wiem, że kiedy brat mojego pradziadka Antoniego Preuss, Stanisław poślubił Rozalię z d. Kwiatkowską z Trzeciana w powiecie sztumskim, otrzymał od teściów posag (około dwóch morgów miary chełmińskiej wraz na tejże się znajdującym domem mieszkalnym i stajnią, jaką też jednego morga chełmińskiego torfowiska — to jest 1.800 Mk, jako spadek po rodzicach)¹⁹. Jednakże bardziej istotne było to co zaznaczono w akcie notarialnym z 24 marca

¹⁶ Tamże, s. 42–43, 48.

¹⁷ K. Górski, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 383.

¹⁸ J. Jasiński, *Świadomość narodowa*, s. 49–51.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Malborku (dalej = APM), *Acta Koniglich. Land = und Stadt gericht's zum Stuhm, Straszewo sub nr 9 des repertorium hypothecken = Buch*, vol. I, k. 203, 219–220.

1880 r., informując, że w trakcie sporządzania aktu notarialnego w tej sprawie był obecny tłumaczem, akwariusz Fr. Frosth ze Sztumu, „ponieważ stawiający Józef i Anna z Żuchowskich mał. Kwiatkowski z Rozalią Kwiatkowską, córką, ze Trzciana, tylko po polsku mówią, nie umiając się wysłowić w języku niemieckim (...)”. Innym przykładem za powszechnym używaniem języka polskiego przez mieszkańców dawnego powiatu sztumskiego był fakt, że na spotkaniu mieszkańców wsi Trzciano, które odbyło się ok. 1880 r. z przedstawicielem urzędu powiatowego, również obecny był tłumacz języka polskiego, aby biorący udział mogli się porozumieć. Język polski był pielęgnowany w rodzinie mojej Mamy (ur. 27.04.1922 r.) do zakończenia II wojny światowej. Babcia i dziadek (Waleska z d. Wieczorek i Stanisław Preuss) w domu posługiwali się wyłącznie językiem polskim, dlatego ich dzieci dopiero w szkole nauczyły się języka niemieckiego. Mimo to, w domu rodzinnym dodatkowo uczyli swoje dzieci polskiego katechizmu, chociaż uczyły się go po niemiecku w szkole. Stanisław natomiast niemal każdego wieczoru śpiewał polskie pieśni religijne i czytał polskie „żywyoty świętych”. Jak wspomina Mama, dzieci już mniej chętnie używały języka polskiego, dlatego dom był dwujęzyczny, w którym rodzice mówili po polsku, a dzieci odpowiadały im po niemiecku. W związku z tym, kiedy w 1945 r. na teren Powiśla wkroczyły wojska radzieckie, nie było większego problemu z powszechnym używaniem języka polskiego. Właśnie to pozwoliło całej rodzinie przejść pozytywnie weryfikację powojenną i pozostanie w rodzinnych stronach, bez konieczności przeżycia przymusowego wysiedlenia²⁰.

OKRES POWOJENNY

W okresie po II wojnie światowej, na Ziemiach Zachodnich i Północnych nastąpiła wymiana ludności, która w stosunkowo małym zakresie objęła Powiśle, ponieważ niewielki procent mieszkańców powiatu sztumskiego opuściło ten region. Ich miejsce zajęła ludność przybyła z Polski Centralnej i Wschodniej, a także ludność ukraińska. Wówczas też pojawiły się tutaj problemy wzajemnych kontaktów tych grup mieszkańców między sobą, ale także stosunku ludności napływowej do zastanego dziedzictwa materialnego. Ludność miejscowa, autochtoniczna, która w okresie rozbiorów zachowała język i kulturę polską (nie bez pewnej asymilacji „niemieckości”), była traktowana przez „przybyszy” jako „Niemcy”, co przejawiało się m.in. w uszczypliwych i pogardliwych uwagach. W tym rejonie wsi, w którym wychowywałem się (Straszewo — „Parcelle”), mieszkały wyłącznie pełne rodziny autochtoniczne, z wyjątkiem mojego ojca i jego kolegi z sąsiedztwa, którzy „wżenili się” w te rodziny. Z tych powodów nie było żadnych problemów, aby moimi rodzicami chrzestnymi, tak jak mojego rodzeństwa, byli ci autochtoniczni sąsiedzi, którzy w okresie wojny zawsze posługiwali się polskim. Zachowałem jednak w pamięci przykre incydenty, jakie zdarzały się w szkole, gdzie dochodziło do „wyzwysk” pomiędzy dziećmi z rodzin autochtonicznych a rodzin napływo-

²⁰ Relacja Stefanii Wiśniewskiej z d. Preuss, ur. 27 kwietnia 1922 r. w Dubielu, pow. Kwidzyn.

wych. Byłem zaliczany do tych pierwszych, chociaż mój ojciec pochodził z centralnej Polski, ale pozostał tutaj po wojnie, obejmując opustoszałe gospodarstwo rolne. Ta sytuacja zmieniała się w miarę upływu lat i dorastania młodego, powojennego pokolenia, które integrowało się najpierw w ramach dziecięcych zabaw sąsiedzkich, potem szkolnych, a wreszcie zawierając związki małżeńskie. Między innymi te fakty spowodowały, że stępało ostrze złośliwych uwag kierowanych pod adresem ludności autochtonicznej. Jak bowiem można było robić przykre uwagi (w kłótniach rodzinnych one zapewne powracały), gdy synowa lub zięć pochodzili z tzw. „tutejszej ludności”. Ogromną rolę w integrowaniu społeczeństwa powojennego tych ziem odegrali kolejni proboszczowie, którzy wszystkich parafian traktowali na równi. Proces ten jednak postępował powoli. Jeszcze w latach 80. mój kolega, ks. dr Z. Pniewski²¹ opowiadał, że jego parafianin (z ludności napływowej) zagadnięty przez niego, dlaczego nie chodzi do kościoła na Mszę św. odpowiedział: „kto by tutaj w tych Prusach chodził do kościoła, ale tam u nas w Polsce zawsze się chodziło”. Rzeczywiście, po kilku latach sprzedał gospodarstwo, wracając w swoje rodzinne strony.

Ci autochtoni, którzy pozostali po wojnie na swojej „ojcowiźnie” starali się ją zachować, dbając o dziedzictwo im pozostawione. Wielu z tych, którzy przybyli do swojej nowej ojczyzny, szybko wtopiło się w społeczność autochtoniczną, przejmując ich zwyczaje i styl bycia, troszcząc się o majątek i zabudowania, które przejęli po niemieckich właścicielach, którzy opuścili te tereny (z obserwacji pracy ojca). Trzeba jednak odnotować skrajnie inne przypadki, które dobitnie świadczyły o braku zakorzenienia się ludności napływowej w tym regionie. Ich postępowanie wynikało z ciągłej obawy („tymczasowość sytuacji osiedleńczej”), przeciagającej się aż po koniec lat osiemdziesiątych, że dawni właściciele powrócą, aby odebrać im to, co po wojnie przejęli, dlatego zaniechali jakiegokolwiek wysiłku o zachowanie tego potencjału materialnego, który zastali. Co więcej, przyczynili się do ich dewastacji, na przykład wycinając na opał kolejne belki konstrukcyjne w stodołę czy stajni, które osłabione obracały się w rumowisko. Dopiero następne pokolenie, które uznało miejsce urodzenia i zamieszkania za swoją ojczyznę, przystąpiło do naprawy i odbudowy tego co bezpowrotnie zginęło.

ZAKOŃCZENIE

Na dzień dzisiejszy zintegrowana wewnętrznie społeczność Powiśla, spoglądając z tej nowej perspektywy — w perspektywie „oglądu historii regionu jako części dziedzictwa europejskiego”, troszczy się o zachowanie dziedzictwa materialnego w swojej małej ojczyźnie. Stąd „analiza przeszłości dokonuje się (...) przez pryzmat interesu regionu autonomicznie, a nie jako fragmentów losów narodu”, co wynika „z autentycznych potrzeb społeczności lokalnych” zakorzenionych nie tylko w miejscu, ale także w historii, „co nadaje temu zjawisku głębszy i niezależny

²¹ Ks. dr Zenon Pniewski, urodził się w Olsztynie, święcenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1975 r., od 16 grudnia 1983 r. do 1 września 1987 r. był proboszczem w Kalwie — zmarł 23 marca 1988 r. w Szpitalu Wojewódzkim w Olsztynie.

od międzynarodowej koniunktury sens²². Pragnę podkreślić, że widzę w tym powrót do tego charakterystycznego patriotyzmu lokalnego, tej tożsamości lokalnej, która zasadzała się na „poczuciu emocjonalnego przywiązania do miejsca zamieszkania”. Mimo tych pozytywnych objawów, w procesie kształcenia młodego pokolenia, urodzonego i wychowanego na tym terenie, z którym się ono utożsamia, należy zwrócić uwagę na tzw. edukację regionalną, prowadzącą do utrzymania emocjonalnego związku młodzieży z „małą ojczyzną”. Jest ona tak bardzo potrzebna w dobie integracji europejskiej.

LOKALPATRIOTISMUS IN DER WEICHELNIEDERUNG (KÖNIGLICHES PREUßEN) (13.–20. Jh.)

ZUSAMMENFASSUNG

„Starkes Eigentümlichkeitsgefühl” oder „lokale Verbundenheit” bedeutet ein besonderes Verhältnis der Bewohner eines bestimmten Gebietes zu „den von uns geerbten Gütern” („kulturelles Erbe”), die bilden: „das Land, die Heimat, Sprache, Literatur, Kunst, Schöpfungs-, Sitten- Religionskultur”, die „die Nationalgemeinschaft” darstellen. Der Begriff des „geerbten Gutes” ist eher auf „Heimatland” als auf das ganze „Volk” zu beziehen, weil die Beziehung der Bewohner zu dem Erbe (nicht nur zu dem materiellen) die lokale Verbundenheit gestaltet, die auf „Gefühl der emotionalen Zuneigung zum Wohnort, Identifizierung mit der Gruppe und bewohntem Gebiet” beruht, die „durch die Einnahme der bestimmten Einstellung zu ihm zum Ausdruck kommen”. Eigentümlichkeitsgefühl, lokale Verbundenheit, Lokalpatriotismus ist der Nationalbindung nicht gegenüberzustellen, weil der Begriff der „polnischen Nation” als eindeutige Bezeichnung cirka vor 150 Jahren auftauchte, also sich ohne irgendwelche Beziehung zur polnischen staatlichen Souveränität gestaltete.

Die Frage der Auslegung der spezifischen „Eigentümlichkeit” der Heimat, das heißt Preußen, bietet weiterhin viele Probleme, denn wir „wissen nicht..., wie das nationale Gefühl des Preußens zu bezeichnen ist” (S. Kot). Preußen war nämlich ein Mehrvölkerland (Preußen, Polen, Deutsche), das in den Grenzen der Republik Polen existierte, in dem im 16. Jh. solche Situation entstanden ist, die die Bildung der „neupreußischen Nation” begünstigte. Aus diesem „Völkertiegel” tauchte der „Preuße” auf, Bewohner des Preußenlandes, der mit seiner Heimat stark mit Lokalpatriotismus verbunden war, obwohl er sich von Seinen sowohl in der ethnischen Abstammung als auch in der Sprache unterschieden hat. Während des Kampfes um Befreiung von der Ordensmacht, der mit Inkorporation des Preußens an Polen (6.03.1454) beendet ist, haben sich die Bewohner Preußens, eigener Macht und der politischen Reife bewusst, „als neue Gesellschaft” bezeichnet, die sich mit der Regel von Indigenat (Bürgerrecht) innerlich abgeschlossen hat. Der 2. Frieden von Thorn (19.10.1466) teilte das preußische Land in zwei Teile: Königliches Preußen und Ordenspreußen (Kurfürstliches Preußen), aber „das Gemeinschaftsgefühl dauerte in diesem Zeitabschnitt weiter”, wenigstens in Form der Anerkennung des allgemeinpreußischen Indigenats. Der Inkorporationsakt (Art. 19) sicherte, dass die Würden und Ämter nur der preußische Indigena antreten konnte. Die Bewohner von Preußen haben es so verstanden, dass es eine Person ist, die in Preußen geboren, Güter besitzt und seit zwei Generationen wohnhaft ist. Der polnische

²² R. Formuszewicz, *Mała Ojczyzna*, s. 221 — relacja referatu dr. hab. Zbigniewa Mazura.

König meinte dagegen, dass der preußische Indigena eine Person ist, die Güter in Preußen besitzt. Der Streit trug zur Stärkung der Autonomie von Preußen in Bereich der inneren Politik bei und vertiefte das Bewusstsein der Bewohner über Landeigentümlichkeit dieser Provinz.

Der polnische König strebte jedoch nach Verwischen der Unterschiede zwischen Königlichem Preußen und Königreich Polen (endgültig vor 1620) durch Einführung des polnischen Steuerrechts, Anerkennung durch Preußen des Appellations-Kröngerichtshofes in Piotrkow, Bestreiten des allgemeinpreußischen Indigenats und endlich Verlassen der deutschen Sprache zugunsten der polnischen Sprache bei den Beratungen des preußischen Provinziallandtages. Vom Anfang des 17. Jahrhunderts begann sich der Lokalpatriotismus von Fürstlichem und Königlichem Preußen getrennt zu gestalten, wo die Ernennung eines Nicht-Indigena nach dem formellen Einspruch anerkannt wurde und die nationalen Sprachen: Deutsch, Polnisch (sogar Preußisch) keine größere Rolle spielten. Es scheint jedoch, dass das Bewusstsein der preußischen Eigentümlichkeit der Bewohner des Landes im Rahmen des damaligen polnischen Staatsbundes enthalten war, weil der so verstandene Lokalpatriotismus die Bewohner von Preußen nicht hinderte, sich mit der politischen und kulturellen Gemeinschaft aller Länder der Republik Polen zu identifizieren.

Nach der ersten Teilung Polens verlangten die preußischen Herrscher von seinen Untertanen, dass sie einen Treueid (*iuramentum fidelitatis*) leisten. Die nächsten preußischen Könige gaben sich eine große Mühe, damit die preußischen Bürger treue und loyale Untertanen wurden. Den Rest erfüllte die Schule und staatliche Verwaltung. „Wer sich auf der Oberfläche des öffentlichen und sozialen Lebens erhalten wollte, musste das preußische Staatswesen bekräftigen, mindestens äußerlich. Mit der Zeit erfolgte die innerliche Umwandlung...“. Nach dem Wiener Kongress (1815) zweifelte niemand mehr an dauerhafte Sanktionierung der preußischen Macht auf diesem Gebiet. Trotzdem ist es nicht gelungen, die katholischen niedrigeren Sozialschichten, sowohl der polnischen als auch deutschen Abstammung, zu gewinnen, die keine Vorteile von solcher Wendung der Lage gezogen haben, und die polnische Sprache benutzten. Sie war auch in der Familie meiner Mutter (geb. 27.04.1922) bis zum Ende des ersten Weltkriegs gepflegt. Aus dem Grunde, als die sowjetischen Truppen in die Weichselniederung einmarschiert sind, gab es kein größeres Problem, die Sprache zu benutzen. Das ließ vielen Familien die Nachkriegsverifizierung positiv überstehen und in der Heimat bleiben, ohne Zwangaussiedlung erleben zu müssen.

Den Platz der preußischen Bevölkerung, die die Verifizierung nicht überstanden hat, nahm die Bevölkerung aus Zentral- und Ostpolen sowie ukrainische Bevölkerung. Damals kam es zu Problemen mit gegenseitigen Kontakten dieser Bevölkerungsgruppen untereinander und mit dem Verhältnis der eingewanderten Bevölkerung zum vorhandenen materiellen Erbe. Viele von denen, die in ihre neue Heimat gekommen sind, sind sehr schnell in die einheimische Gemeinschaft eingeschlossen und nahmen ihre Sitten und Lebensstil an, wobei sie für das Vermögen und Gebäude sorgten, die sie von den deutschen Eigentümern übernahmen (von der Beobachtung der Arbeit meines Vaters). Es sind jedoch auch andere extreme Fälle zu verzeichnen, die deutlich davon zeugten, dass die eingewanderte Bevölkerung entwurzelt war und lange keine Wurzel in dieser Region fand. Ihr Benehmen war die Folge der ständigen Befürchtung („Übergangszustand der Ansiedlungssituation“), die sich bis zum Ende der achtziger Jahre zog, dass die ehemaligen Eigentümer zurückkommen und deswegen unterließen sie alle Bemühungen, um das vorhandene materielle Potential aufzubewahren. Viel mehr, sie trugen zur Zerstörung bei.

Diese Situation änderte sich mit der Zeit, als die junge Nachkriegsgeneration wuchs, die sich zuerst im Rahmen der Kinderspiele mit den Nachbarn, dann in der Schule und schließlich durch Eheschließung integrierte. Diese Tatsachen verursachten, dass die Schärfe der hoshaften Bemerkungen an die einheimische Bevölkerung abgestumpft ist. Jedoch erst

die nächste Generation, die ihr Geburts- und Wohnort als ihre Heimat anerkannt hat, begann alles das zu sanieren und wiederaufzubauen, was für immer verloren gegangen ist. Ich sehe darin die Rückkehr zu dem charakteristischen Lokalpatriotismus, dieser lokalen Identität, die sich auf „emotionaler Verbundenheit mit dem Wohnort“, stützte, das heißt zum Patriotismus vor der Teilung Polens.